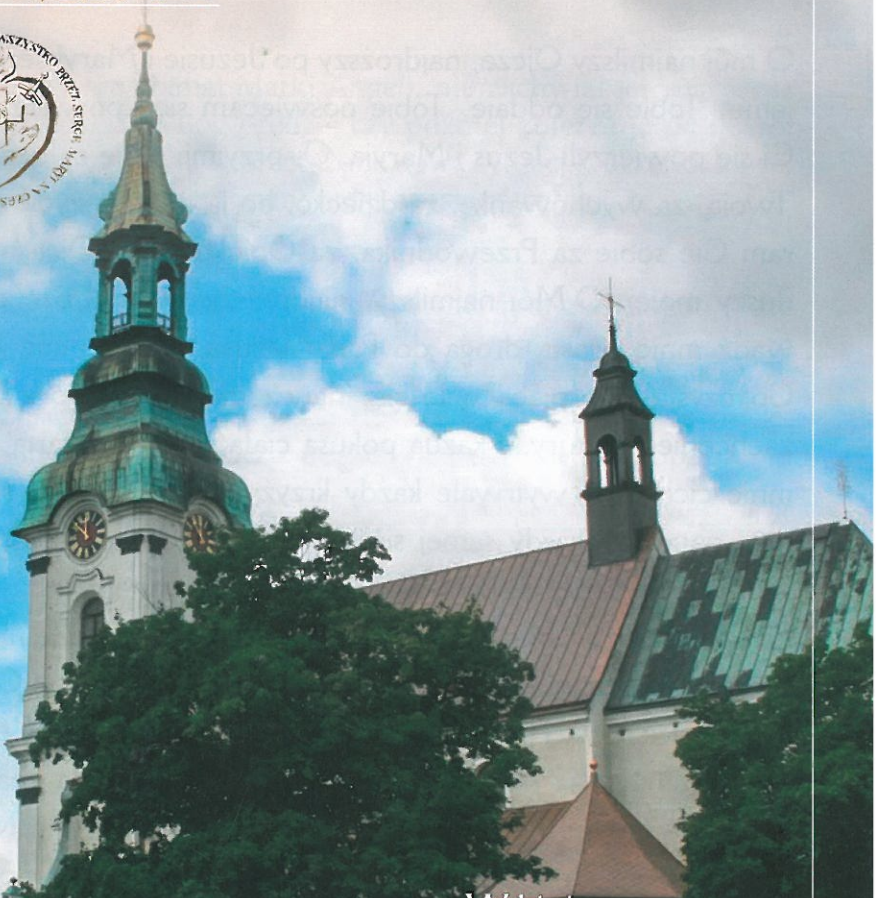


Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 3(107) 2023, VII-IX



W bieżącym numerze:

- ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ
 - Rozdział IX - Radość Krzyża
 - Rozdział X - Heroizm posłuszeństwa
- KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW ZGROMADZENIA
 - Święty Józef Oblubieniec Bogarodzicy



AKT OFIAROWANIA SIĘ ŚWIĘTEMU JÓZEFOWI

O mój najmilszy Ojcze, najdroższy po Jezusie i Maryi sercu mojemu, Tobie się oddaję, Tobie poświęcam się i powierzam, jak Ci się powierzyli Jezus i Maryja. O, przyjmij mnie za uczennicę Twoją, za wychowankę, za dziecko, bo ja na całe życie wybieram Cię sobie za Przewodnika, za Opiekuna, za Ojca nędznej duszy mojej. O Mój najmilszy, najdroższy święty Józefie, prowadź mnie prostą drogą do Pana Jezusa, naucz mnie kochać Go czystą i cierpiącą miłością, naucz mnie walczyć z każdym zachceniem natury, z każdą pokusą ciała, świata i czarta, naucz mnie cichutko i wytrwale każdy krzyżyk znosić, naucz się modlić, naucz wzgardy samej siebie i doskonałego posłuszeństwa. O mój najdroższy święty Józefie, bądź Piastunem duszy mojej Przenajdroższą Krwią Jezusa odkupionej, nie opuszczaj mnie ani na chwilkę, pilnuj jakoś pilnował Dzieciątko Jezus, a ja Ci przyrzekam wierność i posłuszeństwo zupełne, przyrzekam Ci miłość aż do śmierci, aż na wieki, jeśli za Twoją przyczyną zbawiona będę. Dla miłości Jezusa i Maryi nie odpychaj mnie, sieroty nędznej, od Świętych nóg Twoich, dla miłości Jezusa i Maryi przyjmij mnie pod opiekę Twoją. Amen.



ABY ŻYĆ, TRZEBA UMRZEĆ

Siostra Maria Bronisława Dmowska, Warszawa

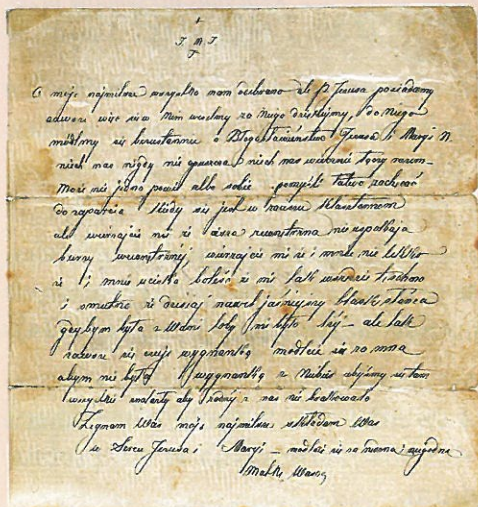
ROZDZIAŁ IX

Radość Krzyża

Cios kasaty nie złamał Matki Angeli, nie zachwiał jej wiary, nie osłabił ufności, że Bóg prędzej czy później zbierze je na nowo. Przekonanie to wlewa w przerażone nową sytuacją córki duchowe. Darzy je słowem krzepiącym, radą, własnym spokojem.

Ufa wbrew nadziei.

A na święta Bożego Narodzenia dorocznym zwyczajem pisze list okólny do sióstr. Zawsze się weselcie, bezustannie módlcie się, za wszystko dziękujcie, bo taka jest ku Wam wszystkim wola Pana naszego Jezusa Chrystusa – oto pierwsze słowa listu podyktowane troską o miłosne dźwiganie krzyża, doskonałe pełnienie woli Bożej.



Fragment Listu Okólnego bł. Marii Angeli do Sióstr na Boże Narodzenie 1864 r.

Moje Siostry Najmilsze, moje Najdroższe Dzieci w Sercu Jezusa i Maryi! (...) Czymże się w tym roku podzielę (z wami), kiedy tak smutno w duszy mojej? Dzieciatko Jezus przyniosło nam w przebłogosławionych rączkach Swoich krzyż bardzo ciężki, boleść nad wszelkie boleści: łzy i wygnanie, i sieroctwo duchowne... Czy wzgardzimy tym podarkiem?... O moje najmilsze, jeżeli prawdziwe służi i Oblubienice Jezusa jesteśmy, nie wolno nam tak niewdzięcznie doświadczeń Pańskich przyjmować! Trwałyśmy przy Umiłowa-

nym serc naszych, kiedy nas pieścił, kiedy nas tulił pod jednym z Sobą dachem, kiedy nas karmił Słowem Swoim, kiedy nas odziewał sukienką zakonną... I słodko nam było chwale Jego śpiewać, i łatwo składać u nóg Jego przyrzeczenia, że Mu wierne będziemy, żeśmy gotowe dla Niego wszystko cierpieć, że nas od Niego nic nie odłączy. A teraz, kiedy On dopuścił, żeśmy z domu wygnane, kiedy nam nie wolno jawnie nosić świętej sukienki Oblubienic Bożych, czy teraz miałybyśmy opuszczać Tego, Który nam okazał, że nas kocha tak bardzo? Czyż miałybyśmy szemrać przeciwko Niemu i zrywać przyrzeczenia nasze i krzyż odrzucać, i tracić ufność w dobroć Bożą, i poddawać się zwątpieniu? O, to niepodobna, to właśnie byłoby stokroć boleśniesz i daleko niebezpieczniejsze od tego, co nas spotkało. To jedno nie tylko przed ludźmi, ale przed niebem całym jawnie by się okazało, żeśmy nie Oblubienice Jezusa, ale najemnice podłe i nikczemne, które tylko zapłaty, tylko zadowolenia siebie szukają, ale... nie mają czystej miłości Bożej, która się nigdy nie zraza, która jest od śmierci mocniejsza.



Krucyfiks otrzymany przez
bł. Marię Angelę od OO. Kapucynów

...Więc, moje Najmilsze, weselcie się w Panu, że Was uznał godnymi cierpień i prześladowania. Dziękujcie Mu pokornie za tę łaskę, nie przedstawajcie chwalić Go w sercach Waszych (M. Angela do Siostr, Boże Narodzenie 1864).

Dziękować za krzyż, uważać go za łaskę mogła tylko dusza zaprawiona do ofiary, zahartowana w twardej szkole życia, pozostająca w stałej łączności z Jezusem, dusza rozmiłowana w cierpieniu, które było jej chlebem powszednim.

Siłę do przyjmowania z radością wszelkich doświadczeń Bożych, do ukochania ciężkiej drogi, jaką podobało się Stwórcy ją

prowadzić, czerpała Matka Angela z często odmawianej modlitwy: *Panie mój, Ty cierpieć każesz, więc cierpieć pragnie biedna dusza moja... Cierpieć, o Jezu, ale z Tobą, cierpieć dla miłości Twojej, cierpieć, ale w cichości i w ukryciu, aby nikt nie wiedział, że ja cierpię, tylko Ty jeden; abyś Ty jeden słyszał jęczenie serca mego i łzy moje widział. Ach, tak cierpieć naucz mnie, Panie; naucz cierpieć bez szukania pociechy, bez żadnego u stworzeń współczucia, bez oglądania się nawet na wieczne w niebie radości; naucz cierpieć nie dlatego, że cierpienie jest źródłem zasług i chwały, ale dlatego, że jednoczy z Tobą i serca nasze do Serca Twego podobnym czyni. Naucz cierpieć z takim zamięłowaniem Twojej Woli Przenajświętszej, abym nigdy nie przebiegała wśród krzyżów, ale brała pokornie, co Ty Sam podajesz, abym ani na chwilę ulgi nie pragnęła, abym za niebem nawet tęsknić nie umiała, jeśli Ty Sam, o Panie, tej tęsknoty w serce mi nie wlejesz. Naucz tak kochać cierpienie, jakoś Ty krzyż kochał, naucz tak pragnąć cierpieć z taką cichością, czystością i miłością, jak cierpiała Twoja Matka Przenajświętsza, kiedyś Ją na tej ziemi sierotą zostawił; pozwól mi, o Jezu, jakoś Jej pozwolił, umrzeć z boleści, z tęsknoty i z miłości, a potem uczynić ze mną, co Ci się podoba. Pozwól mi tylko wiecznie kochać Ciebie, wiecznie, jeżeli chcesz, o Panie, cierpieć dla Ciebie, byle żyć Twoją miłością, Twoją być na wieki i Twoją Przenajświętszą Wolę chwalić wiecznie. Amen (Ofiarowanie się Panu Jezusowi, około 1860 roku).*

Ileż wewnętrznej prawdy i głębi w tych słowach będących płomiennym aktem czystej, doskonałej miłości przypominającej modlitewne wzloty świętej Teresy z Avila czy Magdaleny de Pazzi. Bo miłość prawdziwa nie o nagrodę i szczęście własne zabiega, ale chwały Umiłowanego szuka jedynie.

„Ani sobie, ani żadnej duszy nie wierzę, że kocha Pana Jezusa, dopóki ochotnie nie znosi cierpienia” – oto według niej probierz doskonałej, nadprzyrodzonej miłości.

Miłość cierpienia widać również w codziennie odmawianej modlitwie: *Nie daj, Boże, abym się chlubić miała w czym innym, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa; (...) nie daj, Boże, bym kiedy-*

kolwiek inne skarby miała, jak ubóstwo święte; nie daj, Boże, aby mi się co innego podobać miało, jak czystość anielska; nie daj, Boże, abym kiedykolwiek porzucić chciała słodką niewolę posłuszeństwa. Innej chwały mieć nie chcę, tylko wzdargę siebie, tylko zaparcie i poniżenie. Nie chcę innej miłości, tylko miłość Jezusa, miłość pokory, cierpienia i krzyża (Poświęcenie się Sercu Pana Jezusa z odnowieniem ślubów zakonnych, 8 XII 1862).

Do takiej to miłości zachęca swe córki duchowe w zakończeniu listu okólnego: *O moje Najmilsze! Wszystko nam odebrano, ale Pana Jezusa posiadamy. Zawsze się więc w Nim weselmy, za Niego dziękujmy, do Niego módlmy się bezustannie.*

Jak Chrystus w Ogrójcu ze sławami: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci” ochoczo szedł na mękę, by spełnić wolę Ojca, tak Założycielka wbrew temu, co przeżywało jej matczyne serce, wołała się, iż Bóg spełnia swoje plany nad Zgromadzeniem.

Stygmat cierpienia, widoczny znak wybraństwa, spoczął na dziele Bożym.

ROZDZIAŁ X

Heroizm posłuszeństwa

Siostry bogomyślne, wolne od zarzutu wpływu na społeczeństwo, zostały przewiezione do Panien Bernardynek w Łowiczu.

Sprawdziły się słowa Ojca Dyrektora, że nie poradzą sobie bez Założycielki. Błagalna prośba o jej przyjazd każe Matce zapomnieć o dawniejszych przykrościach i wbrew przekonaniu opuścić Warszawę.

Ojciec Honorat zdawał sobie dobrze sprawę, jak ciężki krzyż na nią wkłada, niemniej zażądał tej ofiary tak dla dobra klauzury, jak i dla sióstr rozproszonych. Sądził bowiem, że obecność jej w klasztorze łowickim wpłynie dodatnio na ducha obserwancji, a pozostałym

siostronom będzie łatwiej komunikować się z Fundatorką, niż gdyby mieszkała w domu prywatnym.

Posłuszeństwo tedy zamknęło Matkę Angelę po raz drugi w klauzurze.

~ ~ ~

Od samego początku życia zakonnego cnota posłuszeństwa miała dla Matki Angeli szczególniejszy powab i na niej zakładała całą swoją doskonałość. Przekonana, że od każdej duszy Bóg wymaga czegoś szczególnego, pisze: *Zdaje mi się, że ode mnie żąda ślepego i najdoskonalszego posłuszeństwa, bo mi dał upodobanie szczególniejsze w tej cnocie* (M. Angela do o. Honorata, wrzesień 1862). Prosi więc ojca Honorata o pozwolenie złożenia mu ślubu posłuszeństwa, na co ten nie od razu się godzi. Przekonawszy się jednak, iż pragnienie tej cnoty od Ducha Świętego było, widząc heroiczne akty tej cnoty, przyjmuje go od Matki Angeli w drugim roku jej pobytu w klauzurze warszawskiej.

O nieśmiertelny Boże, Ojczy, Synu i Duchu Święty, ja, nędzne stworzenie Twoje, u stóp nieskończonego Majestatu Twojego, w obecności Najświętszej Maryi Panny, Niepokalanie Poczętej, wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, Tobie ślub czynię i przyrzeczenie daję, że wyrzekam się na zawsze woli mojej, pod posłuszeństwo bezwarunkowe, przez całe życie mojemu Spowiednikowi i Ojcu Duchowemu oddaję się dzisiaj, żebym doskonale wolę już tylko Jezusową pełniła (Akt ślubu posłuszeństwa uczynionego o. Honoratowi w 1862 roku).

Powyższy akt ślubu wymagać będzie od Matki Angeli heroicznego posłuszeństwa, bezwzględnej szczerości wobec ojca Honorata. Zależność jej rzeczywiście jest tak wielka, że nie tylko odnośnie do swej duszy, ale i w sprawach Zgromadzenia radzi się go zawsze. *Niczego się tak nie boję, jak własnej woli* – wyznaje pokornie ta, którą Bóg obdarzył naturą władczą, skłoną do niezależności, umysłem krytycznym, orientacją błyskawiczną.

Światło na jej stosunek do posłuszeństwa rzucają słowa: Gdyby mnie Pan Bóg zapytał: „jakiej łaski pragniesz dla Zgromadzenia”, odpowiedziałabym: *cnoty doskonałego posłuszeństwa. Przekładam ją nad wszystkie łaski nadzwyczajne, nad zachwycenia, nad dar modlitwy (Medytacja X – o cnocie posłuszeństwa)*. Nic tak się jej nie podoba w siostrach, jak ta cnota; nic boleśniej nie dotyka, jak jej przestąpienie.

Doskonale pełnienie woli Bożej wyrażonej przez usta przełożonych wymaga wyrzeczenia się woli własnej, przekreślenia swego „ja”, toteż zachęca w listach swoje córki duchowe: *Pozwól Bogu robić z sobą, co Mu się podoba. Zaufaj Mu całym sercem. (...) W każdej chwili życia, w każdym położeniu, w każdej ciężkiej ofercie powtarzaj sobie: Bóg tak chce, Bóg to dopuścił. Całe Twoje zbawienie, cała świętość od doskonałego poddania się Woli Bożej zależy.*

Daje i przestrogi zbawienne: *Pamiętaj, moje Drogie Dziecko, że niczym nie przynosimy więcej szkody duszy, niczym nie opóźnimy naszego postępu w doskonałości, jak opieraniem się Woli Bożej i niechętnym jej wykonywaniem.*

~ ~ ~

Pobyt Matki Angeli w klauzurze łowickiej, na co zgodziła się w prędkim posłuszeństwie, stał się źródłem nowych, nie przewidzianych przez nią cierpień.

Zacisze klasztorne, przedmiot skrytej zazdrości rozproszonych sióstr, nie było wcale rajem. Rząd rosyjski poddał przybyłe siostry władzy przełożonej miejscowej, one zaś chciały zachowywać własne ustawy i zwyczaje. Na tym tle doszło z miejsca do nieporozumień. Matka Założycielka musiała więc naprawiać popełnione nietakty i zanim zdobyła przychylność przełożonej Panien Bernardynek, by wymóc upragnione przywileje, upłynęło sporo czasu. *Ja wszystko robiłam, co chciałam – wspomina później – ale powoli i robiąc ustępstwa, o wszystko prosząc, niczego nie domagając się usilnie (M. Angela do o. Honorata, lipiec 1866)*. Jej wrodzony takt i duch zaparcia sprawiły

wtedy, że współżycie sióstr obydwu Zgromadzeń stało się znośne, z czasem nawet serdeczne, i niczym niezamąconą harmonia pano-
wała do końca jej pobytu w Łowiczu.

Jednak nie te przykrości były powodem coraz gorszego samo-
poczucia Fundatorki. Wielkość podjętej ofiary pojęła ona wtedy
dopiero, gdy tęsknota za rozproszonymi siostrami, podświadomie
wzrastająca z dnia na dzień, opanowała ją całą. *Gdybym była z Wami,
to by mi lżej było – pisze – a tak wszędzie mi tęskno i smutno, że razi mnie
nawet jaśniejszy blask słońca* (M. Angela do Sióstr, Boże Narodzenie 1864).
Cierpienie spowodowane rozłąką rosło w miarę otrzymywania
wieści. Była bezsilna wobec tysięcy potrzeb swych córek. Serce
Matki chciało być z dziećmi, cierpieć wraz z nimi, pocieszać, koić
ból, brać na siebie ich ciężary. Czuła potrzebę czynu.

Tęsknota i poczucie bezczynności z wolna pożera jej siły. Lecz
jest posłuszna.

Największy jest człowiek w chwili, gdy się pochyla, by być po-
słusznym Bogu lub Jego zastępcom. c.d.n.

KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW ZGROMADZENIA

Siostra Maria Aleksandra Janiszewska, Warszawa

BŁOGOSŁAWIONA MARIA ANGELA TRUSZKOWSKA WIERNĄ CZCICIELKĄ ŚW. JÓZEFA. CZĘŚĆ 1

Droga życia bł. Marii Angeli (Zofii Truszkowskiej, 1825–1899)
już od samego początku łączy się ze św. Józefem. Błogosławio-
na urodziła się w Kaliszu – w mieście szczególnie poświęconym
Oblubieńcowi Matki Syna Bożego. Właśnie w kaliskiej kolegiacie
Wniebowzięcia NMP znajduje się słynący cudami obraz Świętej
Rodziny, w którym szczególną cześć odbiera św. Józef, a w bocznej

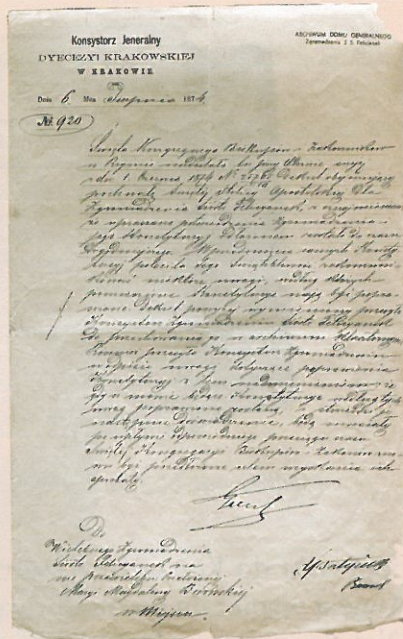


nawie – chrzcielnica, przy której 1 stycznia 1826 roku Matka Angela przyjęła chrzest święty, otrzymując imiona Zofia Kamilla. Św. Józef patronował także jej rodzicom: Józefie i Józefowi Truszkowskim. Te opatrnościowe okoliczności początków życia dziecka wskazują, że Milczący Święty powoli torował sobie drogę do serca Zofii, która od dzieciństwa mocno skłaniała się ku Panu Bogu. Poważnie zastanawiając się nad wstąpieniem do klauzurowego zakonu Sióstr Wizytek i trwając przed Panem na modlitwie, otrzymała od Niego światło, by pomimo zamilowania

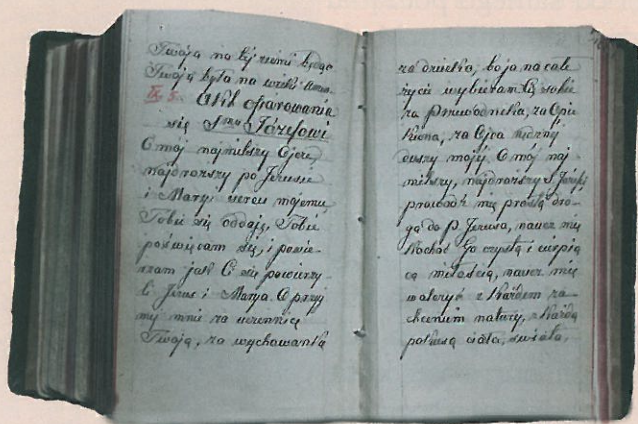
do samotności, służyć Chrystusowi w cierpiących i ubogich. Najpierw została członkiem Stowarzyszenia Św. Wincentego a Paulo w Warszawie (1854 r.). Pomagając biednym i opuszczonym, nieustannie poszukiwała woli Bożej w stosunku do siebie. Gdy rozpoznała swoją drogę, rozpoczęła niezależną działalność. Widząc zepsute środowisko zniewolonej stolicy, podjęła się opieki nad zaniedbanymi dziećmi i starszymi kobietami, żyjącymi w warunkach skrajnej nędzy i wyzysku. Z finansową pomocą rodziny wynajęła dwa pokoje na poddaszu warszawskiej kamienicy, by zapewnić swoim podopiecznym dach nad głową i elementarny byt. Był to początek nowej instytucji, którą najpierw nazywano *Instytutem Panny Truszkowskiej*, a później *Zakładem św. Feliksa*. Zofia, pragnąc bardziej radykalnego życia chrześcijańskiego, wstąpiła do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i przyjęła imię Angela. Kilka miesięcy później, w dniu 21 listopada 1855 roku wraz z kuzynką ofiarowała się na służbę Matce Bożej według woli Jej Syna. Ten dzień uznany został oficjalnie za początek Zgromadzenia Sióstr Felicjanek.

Św. Józef od samego początku był wiernym orędownikiem Matki Angeli i rozwijającego się dzieła. Patrona ubogich wybrała Maria Angela na Opiekuna założonej przez siebie wspólnoty zakonnej. W jej duchowych notatkach czytamy: Oddaję siebie i całe Zgromadzenie w opiekę św. Józefa. To oddanie na różny sposób przejawiało się przez całe życie Marii Angeli oraz sióstr, które Pan złączył w felicjańską wspólnotę.

Św. Józefowi Matka zawierzała problemy materialne młodego Zgromadzenia. Do o. Honorata pisała: Obecnie w kasie to się tylko znajduje: obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, jako głównej Kasjerki, statuetka św. Józefa, jako Depozytora (...). To wszystko zapieczętowane Sercem Maryi i taki napis na wierzchu: Kapitał Sióstr Felicjanek Córek Niepokalanego Serca Maryi, i to wszystko pod trzema kluczami. Oprócz tego jest jeszcze dług za sukno na habity, za koldry, za wapno do fabryki [chodzi o budowę klasztoru], różne podatki, co wszystko wyniesie najmniej kilkanaście tysięcy. Jednakowoż jeszcze się nie smucimy, tylko czekamy. Przy skrajnym ubóstwie, w sytuacjach po ludzku beznadziejnych, Maria Angela wierzyła głęboko, że Maryja i św. Józef są w stanie zaradzić wszelkim kłopotom związanym z warunkami życia. Zwracała się do św. Józefa także w wielu trudnych sprawach o zupełnie innym charakterze. Jako Założycielka nowej wspólnoty zakonnej, bardzo przeżywała czas oczekiwania na zatwierdzenie Zgromadzenia przez Stolicę Świętą. Mocno wtedy prosiła św. Józefa o wstawiennictwo i pomoc. A gdy po otrzymaniu w 1874 r. tzw. dekretu pochwalnego (*Decretum Laudis*) o. Honorat Koźmiński według wskazań Kongregacji nanosił



Dekret pochwalny
dla Zgromadzenia z 1874 r.



Modlitewnik bł. Marii Angeli z Aktem ofiarowania się św. Józefowi

poprawki do Konstytucji Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, Matka Angela wspierała go modlitwą: Siedem razy Chwała Ojcu na intencję Ojca dla uproszenia [światła] Ducha Świętego w poprawkach Konstytucji, Veni Creator, Litania do Serca Maryi, „Godzinki do św. Józefa” w południe.

Przyszła Błogosławiona traktowała Świętego również jako wielkiego orędownika w osobistej pracy wewnętrznej. W swoim modlitewniku umieściła własnoręcznie napisany akt oddania się św. Józefowi, którym często się modliła. Pośród uciążliwej niemo- cy, ogromnych cierpień fizyczno-duchowych, a nawet moralnych, szukała pomocy u św. Józefa: Dzisiejszy dzień prawie zmarnowałam. Na żadne postanowienie zdobyć się nie mogę, taka jestem śpiąca. Tylko oddaję siebie i całe Zgromadzenie w opiekę św. Józefa. Dla uproszenia dla siebie uwolnienia od niepokojów, uproszenia życia wewnętrznego i ducha modlitwy, odmawiać co dzień „Pomnij do św. Józefa”. Doświadczając ludzkich słabości związanych z własnym usposobieniem, z wiarą polecała się swojemu Opiekunowi: Praca nad panującymi wadami: niecierpliwość, brak łagodności w mowie, zbytne przywiązanie i troszcze- nie się o siostrę. Oddaję te wady Matce Boskiej, św. Józefowi i Aniołowi Stróżowi, aby mi dopomogli do ich wyniszczenia.



Figurka św. Józefa z celi bł. Marii Angeli

Maria Angela powierzała św. Józefowi również swoje zdrowie fizyczne. Gdy zapadła na ciężką chorobę, a nasilenie cierpień miało miejsce w marcu, wówczas, pełna wiary w opiekę św. Józefa, przykładła jego figurkę na bolące części swego ciała. Łączyła ten gest z głęboką modlitwą, prosząc o siłę w cierpieniu. Nie zawiodła się. Powoli wracała do zdrowia. Pielęgniarka opiekująca się Matką Angellą – siostra Maria Józefa Mikulińska pisała do o. Honorata: *Wie Ojciec, żeśmy sobie za Patrona w chorobie Matki obrali św. Józefa?* Matka niejednokrotnie była pewna, że św. Józef jest niezawodny, dlatego zaświadcza: *Taką miałam silną wiarę, że to mi św. Józef wyjednał tę łaskę.* Ale nie zawsze otrzymywała dar, o który prosiła. Mając 44 lata, w sile wieku, niemal całkowicie straciła słuch. Bardzo trudno było się jej porozumiewać z otoczeniem: siostrami, dobroczyńcami, spowiednikiem... Pewnego razu bardzo pragnęła pojechać do o. Honorata do Zakrocymia, by odprawić rekolekcje, korzystając z towarzyszenia swojego duchowego kierownika. Wiedząc, że głuchota uniemożliwi jej kontakt, postanowiła błagać św. Józefa o łaskę. W liście do o. Honorata tak opisała to wydarzenie: *Takie jednak miałam pragnienie pojechania i taką silną wiarę, że odprawiłam nabożeństwo do św. Józefa, aby mi uprosił ten cud, abym przestęszczała, żebym się z Ojcem rozmówić [mogła], zdaje mi się, że choć na czas pobytu u Ojca, a potem już bym się zgodziła być, jak jestem. Tak czułam potrzebę odprawienia przy Ojcu porządných rekolekcji! (...) Ale cóż z tego, kiedy mię św. Józef zawiódł, nie tylko mię nie uzdrowił, ale owszem, tak ogłuszył, że w porównaniu tego jak jest teraz, to przeszłego roku bardzo dobrze słyszałam.*

Wiara Matki Angeli we wstawiennictwo św. Józefa była ciągle żywa. Wszelką swoją korespondencję czy notatki duchowe rozpoczynała hasłem: *J+M+J* [Jezus+Maryja+Józef]. Wypisując bliskim osobom dedykacje, starała się o obrazki z wizerunkiem św. Józefa lub Świętej Rodziny. Na jednym z nich, podarowanym rodzonej siostrze – Jadwidze z Truszkowskich Kuźnickiej, znajdował się wydrukowany napis: *Najśodsze Serce Jezusa, Niepokalane Serce Maryi, Najczystsze Serce Józefa świętego, sprawcie, abyśmy w każdej chwili czynili i cierpieli to, co Pan Bóg chce, tak jak chce i jedynie tylko dlatego, że On chce. Amen.* A na odwrocie

własnoręcznie napisała: *Kochanej Jadzi z Błogosławieństwem, polecając Ją i cały Jej dom Opiece Świętej Rodziny*. Matka Angela często powierzała bliskie jej osoby opiece św. Józefa i w ten sposób zachęcała je do tego samego. Do swoich sióstr w listach pisała: *Niech św. Józef, Patron Twój, strzeże Twej duszy od grzechu, jak strzegł Dzieciątka Jezus od prześladowania Heroda*. Albo: *„Zamykam Cię w Sercach Jezusa, Maryi i św. Józefa”*. Dzień imienin dobrodziejów był również dobrą sposobnością, by przez modlitwę oddać cześć ziemskiemu Opiekunowi Jezusa: *Będąc prawie nieznaną Ks. Biskupowi [chodzi o biskupa Józefa Webera], nie śmiałabym piśmiennie przestać moje życzenia, ale po Komunii św. 19 marca polecę Go Sercu Pana Jezusa i opiece św. Józefa*.

Matce Angeli zależało także, by zarówno siostry, jak i świeckich dobrze przygotowywać do przeżywania uroczystości Jezusowego Opiekuna. W jednym z listów dzieliła się z o. Honoratem: *Nie korzystaliśmy z pozwolenia Ojca odprawiania nowenny do św. Józefa po Mszy Św., dlatego że nie śmiałyśmy trudzić P[rzewielebnego] O. Prowincjała tak długim nabożeństwem, ale może by jutro zacząć, to by się skończyło w samą uroczystość. Można by odmawiać litanię, modlitwę do św. Józefa, a medytacje, które są na każdy dzień, mogłyby siostry same po południu odprawiać. Można by jutro rano zapowiedzieć to nabożeństwo, z którego by i światowe osoby [tj. świeccy] mogły korzystać, gdyby się po Mszy Św. odprawiało*. Matka Angela swoje oddanie się św. Józefowi wyrażała nie tylko przez modlitwę, ale także przez post. Zależało jej, by siostry praktykowały tę formę ascezy przez cały rok [w] *środe, piątek, sobotę*.

Św. Józef odgrywał znaczną rolę w życiu bł. Marii Angeli. Doświadczając przemożnej pomocy, czuła się „upoważnioną” nazywać Go swoim Ojcem, Opiekunem, Depozytorem zakonnego „majątku”.

Powyższy artykuł był publikowany w 2022 r. w Kwartalniku katolickim „Idźmy do św. Józefa”, który jest wydawany we współpracy z klasztorem Sióstr Bernardynek w Krakowie.

Na okładce: zdjęcie bazyliki Wniebowzięcia NMP w Kaliszu, w której szczególną cześć odbiera św. Józef.



Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

MODLITWA

Boże, nasz Ojcze, uwielbiamy Cię i dziękujemy,
że obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angłą,
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski...,
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej